

Rozdział 21: Trawers

– Podróżuję przez te ziemie, odkąd nauczyłem się galopować – powiedział Fulltrot, stojąc na wierzchołku wzgórza, wznoszącego się tuż nad lasem. – Sporządzałem mapy płynących pod nami rzek, mógłbym się założyć, że jeszcze zanim urodzili się twoi rodzice. – Odwrócił się i popatrzył przymrużonym wzrokiem na błękitną pegaz. – A ty mi mówisz, że jest szybsza droga do Windthrow i ja ją przegapiłem?

– Staruszkule, miałabym jedno pytanie. – Rainbow Dash uniosła się nad nim. Jej wisior rozbłysł w słonecznym świetle, gdy odwróciła się i wskazała na północny wschód. – Gdybyście przekroczyli tę część rzeki, na południe od kaskad, czy wtedy nie dotarlibyście o wiele szybciej do celu?

– Gdybyśmy wszyscy mogli latać tak, jak ty, to na pewno przeszlibyśmy tamtędy – powiedział Fulltrot, kiwając głową. W lesie na dole stała jego karawana, wstrzymując podróż na czas tej krótkiej rozmowy. – Ziemskie kucyki jednak muszą nauczyć się, by korzystać z tych paru skromnych możliwości, które daje nam ten teren. Milę na południe stąd jest odcinek rzeki dość płytki, by go przekroczyć. Od dekad przemierzamy to miejsce w poprzek.

– Racja. Zapewniam cię tu i teraz. – Rainbow Dash raz jeszcze wskazała na północny wschód. – Zaprowadzę was do miejsca, przez które przejdziecie szybciej.

– Chciałaś powiedzieć, że jest jeszcze płytsze miejsce, przez które moglibyśmy przekroczyć rzekę?

– Tak jakby.

– A co, jeśli wezmę cię za słowo, lecz karawana się spóźni? Bardzo nam pomogłaś, podróżniczko. Mam nadzieję jednak, że zrozumiesz moją powściągliwość. W końcu wciąż jesteś nam obca.

– Hej... – Rainbow Dash wylądowała przed nim i napięła skrzydła. – Daję ci moje słowo. Przejdziecie tamtędy. Tą czy inną drogą, doprowadzę was do celu, zanim nastanie zmrok.

Parę kucyków na dole usłyszało te słowa. Szeptali i poruszali się nerwowo w swych brązowych zbrojach. Fulltrot spojrzał na Rainbow przymrużonym wzrokiem, zdradzającym ciekawość.

– Zanim nastanie zmrok... Z pewnością jesteś śmiała.

– Nie byłabym w stanie spojrzeć na siebie w lustrze, gdyby było inaczej.

– Pozwolisz, panienko, że sam wydam osąd w tej sprawie – powiedział Fulltrot, krocząc wokół niej. – Lecz wciąż mnie zastanawia, jak mam ci ufać? Znamy się ledwo dzień. Reszta karawany tak samo.

– Niech pan odpowie sobie sam... – Rainbow Dash uśmiechnęła się ironicznie. – Czy podczas tych wszystkich lat waszej nudnej podróży zdarzyło się wam coś równie niesamowitego, jak spotkanie mnie?

– Nie rozumiem, o co w tym chodzi, podróżniczko. – Fulltrot miał mieszane uczucia.

– Zaufaj mi. – Rainbow Dash uniosła się, puściła oczko i rzuciła ku północnemu odcinkowi rzeki. – Jeżeli jest coś, w czym nie zawodzę, to tym czymś jest lojalność.

– Odkąd to jesteś lojalna wobec mnie czy mojej karawany?

– Odkąd okazaliście się być całkiem fajnymi gośćmi! – krzyknęła, lecąc. – Pójdziecie za mną, no nie?

Fulltrot wziął głęboki oddech. Z tyłu podszedł do niego Ironhoof.

– Psze pana, już prawie południe. Idziemy dalej? – Rzucił okiem na twarz starca i ujrzał Rainbow Dash, szybującą na północ. – Gdzie ona leci, tak w ogóle?

– Myślę, że mamy się tego dowiedzieć – w końcu wymamrotał Fulltrot. Odwrócił się i pomaszerował w dół. – Zbierz kucyki i powiedz im, by poszli za mną.

– Idziemy tam, gdzie ona?! – krzyknął Ironhoof. – Prze pana, to obca! Szalona na dodatek! Kto wie, co ją tu przyniosło, tak daleko od domu...

– Przekonanie, Ironhoof.

– Hę? Że co, szefie?

– Słuchaj uważnie. Może się tego dowiesz.